

K.A.ZYSK ANA ROSE



NIEZAPOMNIANE

*wakacje*

*seria Colombian Mafia*

#1

ZŁO I BRUTALNOŚĆ MIESZAJĄ SIĘ W ICH ŚWIECIE.  
CZY ZNAJDZIE SIĘ TAM MIEJSCE NA MIŁOŚĆ?

dla•czemu



K. A. ZYSK ANA ROSE

**NIEZAPOMNIANE**

*wakacje*

*seria: Colombian Mafia*

*#1*

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

[www.dlaczemu.pl](http://www.dlaczemu.pl)

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska  
Redaktor prowadząca: Natalia Wielogórska  
Redakcja: Magdalena Białek/Aleksandra Wrońska  
Korekta: Dominika Surma  
Okładka: Kasia Pieczykolan  
Skład: Karolina Kruk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Warszawa 2023

Wydanie I

ISBN: 978-83-67691-44-4

Zapraszamy księgarnie i biblioteki do składania zamówień  
hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.  
Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:  
[kontakt@dlaczemu.pl](mailto:kontakt@dlaczemu.pl)

*Przebaczyć to znaczy: nie mścić się; nie odpłacać złem  
za zło, to znaczy kochać.*

Lew Tołstoj

## OSTRZEŻENIE

Czasem historie są drastyczne i wulgarne, co może bulwersować niejednego czytelnika. Ostrzegamy, że nasza seria jest jedną z takich, ale nie odnosi się do rzeczywistości.

Wszystkie postacie i wątki zostały stworzone przez autorki na potrzeby książki.

Nie polecamy jej osobom o słabych nerwach, ale wszystkim lubiącym mocne wrażenia.

## PROLOG



*Alena*

*N*ie mam zamiaru patrzeć, jak przeze mnie cierpi przyjaciółka. Gdybym nie uciekła, nic by się nie stało, a z mojej winy przechodzi katusze niewinna osoba.

– Powiedziałem, kurwa, patrz! Nie zmuszaj mnie, żeby Hugo naprawdę zaprezentował ci, jak wyglądają tortury. Zapewne wtedy nic by nie zostało z twojej przyjaciółki. – Po raz kolejny mnie zastrasza, więc otwieram oczy i oglądam to, co rozgrywa się po drugiej stronie ekranu.

Hugo rozkuwa Mimi i rzuca ją na podłogę. Słyszę jej pisk i zaczynam płakać. Chwyta ją brutalnie za włosy i podnosi do góry. Drugą ręką ją poddusza i widzę, że zaczyna brakować jej tlenu. Moja przyjaciółka drapie go paznokciami po dłoni, żeby poluzował uścisk. Na ten widok wkładam sobie pięść do ust i mocno ją przygryzam, żeby nie krzyknąć. Następnie mężczyzna stawia ją na podłodze, każe jej

się odwrócić twarzą do ściany i oprzeć się o nią rękami. Na chwilę znika, ale po kilku sekundach wraca z biczem w dłoni. Czy on ma ją zamiar wychłostać? Nie dam rady tego oglądać. Po prostu nie dam rady...

Chcę wstać z kanapy, ale Maca chwyta moją dłoń w żelazny uścisk i przytrzymuje mnie w miejscu, warcząc:

– Oglądaj i dobrze się przypatrz, do czego doprowadziłaś.

Chce we mnie wywołać poczucie winy, ale nie musi. Ja już dawno je czuję.

Wcześniej Mimi miała na sobie koszulę, ale teraz stoi zupełnie naga, a Hugo wymierza jej pierwszy strzał w odsłonięte plecy. Dziewczyna krzyczy, a z bólu uginają się pod nią kolana, ale nie upada. Jednak to nie powstrzymuje kata, który wymierza jej kolejne razy. Mim wrzeszczy i głośno szlocha. Jej plecy są całe czerwone i wygląda to tak, jakby kot podrapał ją ostrymi pazurami. Na początku mojej kary stała, ale teraz już klęczy, bo nie ma siły utrzymać się na nogach.

– Niech on już przestanie, słyszysz mnie?! – wydzie-ram się do mojego porywacza. – Dość! Macario, na Boga, przerwij to!

Nie zwraca na mnie uwagi, tylko rozsiada się wygodnie i zachowuje tak, jakby oglądał ulubiony serial...



## ROZDZIAŁ PIERWSZY



*Alena*

*W* życiu spotykają nas przeróżne sytuacje. Mnie moje akurat nie rozpieszczą. Wychowałam się w bidulu, ponieważ tuż po narodzinach zostałam porzucona w szpitalu przez biologiczną matkę. Zrzekła się do mnie wszystkich praw rodzicielskich i w taki sposób trafiłam do domu dziecka. Tułałam się od jednej rodziny zastępczej do drugiej, trzeciej, czwartej... Miałam ich tyle, że nie jestem w stanie zliczyć. Nie byłam trudnym dzieckiem, wręcz przeciwnie, byłam spokojna i ze wszystkich sił starałam się, żeby nowy dom mnie zaakceptował i pokochał. Niestety, nie udawało się, jednak robiłam wszystko, żeby przetrwać. Gdy osiągnęłam pełnoletność, wzięłam życie w swoje ręce. Jakby to powiedziała moja przyjaciółka – chwyciłam byka za rogi. Starałam się zrobić wszystko, by wynagrodzić sobie te lata, kiedy cierpiałam i nie doświadczyłam rodzicielskiej

miłości. Nigdy nie szukałam swoich rodziców. Bo po co? Skoro mnie nie chcieli, to wątpię, żeby zechcieli teraz.

Mam dwadzieścia osiem lat, kilka lat temu skończyłam studia finansowe i udało mi się znaleźć pracę w banku. Dzięki pracowitości i pojęciu o tym, co robię, bardzo szybko zostałam doceniona. W JPMorgan-Chase pracuję z Mimi, moją najlepszą przyjaciółką, z którą wybieram się na wymarzone wakacje do Kolumbii. Poznałyśmy się w domu dziecka i od samego początku się zaprzyjaźniłyśmy, pielęgnując więź po dziś dzień. Całe dwa tygodnie spędzimy w Bogocie i będziemy używać życia na full. Będą to moje pierwsze wakacje poza Nowym Jorkiem i tak bardzo się cieszę, że udało mi się spełnić jedno z moich marzeń. Z Mimi latałyśmy jak szalone po sklepach, kupowałyśmy wszystko to, co nam będzie potrzebne. Zanim się obejrzałyśmy, drukowałyśmy bilety i pakowałyśmy walizki na naszą wielką przygodę.

Kiedy koła samolotu dotykają płyty lotniska El Dorado, uśmiech nie schodzi mi z twarzy. Mimi też jest podekscytowana, bo planowałyśmy ten wyjazd od dwóch lat. Wszystkie zaskórniaki wrzucałyśmy do specjalnej puszki podpisanej słowem „Kolumbia”. W końcu udało się zebrać potrzebną kwotę, z którą udałyśmy się do biura podróży i wykupiłyśmy wycieczkę naszych marzeń. Całe dwa tygodnie błęgiego lenistwa, zwiedzania i picia kolorowych drinków z wetkniętą w szklanek parasolką. Życie nie umierać.

Przechodzimy przez odprawę celną w miarę szybko i odbieramy nasze bagaże, po czym od razu udajemy się do punktu postoju taksówek. Jedna z nich zabiera nas do hotelu Grand Hyatt Bogota. Przez okno podziwiamy widoki i jestem w siódmym niebie. Jeszcze ciągle nie dowierzam, że naprawdę znajduję się w Bogocie. Ekscytacja rozpiera mnie od środka, jednak towarzyszy mi także lekki

strach. Kolumbia to kraj, gdzie handluje się narkotykami. Naczytałam się w książkach mafijnych o różnych porwanach, okupach, handlu ludźmi czy właśnie dragami bądź nielegalną bronią. Pewnie w takich opowieściach to wszystko jest wyolbrzymione, ale pozostawiło po sobie odrobinę lęku. Nie chciałabym na swojej drodze spotkać żadnego mafiosa. Tuż przed samym wyjazdem rozmawiałam z Mimi o tym, że jeśli będziemy przebywać w zaludnionych miejscach, to nic nam się nie powinno stać. Może i jestem przewrażliwiona, jednak lepiej dmuchać na zimne. Boże, ja to zawsze mam w głowie dziwne myśli. Jednak wypieram je z mojego umysłu i postanawiam cieszyć się naszym pobytem. Taksówka nareszcie się zatrzymuje i możemy od tej chwili zaczynać niezapomniane wakacje. Wsiadamy z auta i pierwsze, co robię, to rozkładam szeroko ręce i krzyczę:

– Dzień dobry, Bogoto! Mam nadzieję, że zapewnisz mi zajebisty pobyt. – Tę myśl dodaję już ciszej, bo pan kierowca patrzy na mnie jak na idiotkę.

E tam, nie zna się facet. Widocznie nie wie, jakie to uczucie móc wyjechać i choć na chwilę się wyrwać z zatłoczonego Nowego Jorku.

Meldujemy się szybko w recepcji i udajemy do naszego pokoju. Wynajęłyśmy tylko jeden, żeby zaoszczędzić pieniądze i mieć ciut więcej do wydania tutaj.

– Wow, niezłe – mówi Mimi i zachwyca się naszym zakwaterowaniem, w którym spędzimy całe dwa tygodnie.

– Czy ty widzisz ten widok na góry? Jesteśmy w rajku – mówię, padając na łóżko. – Normalnie jestem wykończona po tym locie, ale nie mam zamiaru spać i marnować czasu. Jest dopiero popołudnie.

Nie lubię długich lotów i te prawie sześć godzin było dla

mnie istną katorgą, jednak było warto. Coś czuję, że będą to wakacje, których nie zapomnę przez długi, długi czas.

– Alena, zlituj się, błagam – prosi przyjaciółka i pada obok mnie na poduszkę. – Odpocznijmy i wyjdziemy gdzieś wieczorem na drinka – proponuje, ale nie ma mowy.

– Mimi, przyjechałyśmy tu po to, żeby się wyszaleć, pozwiedzać i może nawet wyrwać jakiegoś przystojniaka w hotelowym barze. Mamy tylko czternaście dni i nie chcę marnować ani minuty dłużej. A teraz leć pod prysznic się odświeżyć. – Szturcham ją łokciem.

Mimi przewraca oczami i chce protestować, ale mentalnie ją powstrzymuję.

– Nawet nie próbuj mnie przekonywać. Marsz do łazienki – rozkazuję. – Szybko się ogarnijmy, pójdziemy coś zjeść i wtedy troszkę pozwiedzamy.

– Tak, mamo. Jak rozkażesz – kpi ze mnie, jednak nic już więcej nie mówi.

– Mim, gdzie masz tę broszurę z internetu, którą drukowałaś? Tę z atrakcjami? Jak będziesz brała prysznic, to sprawdzę, dokąd możemy się wybrać. – Siadam na łóżku wyczekująco.

– W mojej torebce. Wyciągnij sobie – rzuca przez ramię i znika w łazience.

Przeoglądam wszystko na spokojnie i postanawiam, że przejdziemy się na Plaza Bolívar<sup>1</sup>. Nie jest to daleko od naszego hotelu, więc pierwszego dnia możemy zacząć od tego. Od razu coś tam zjemy, żeby nie marnować czasu. Gdy przyjaciółka kończy, ja też szybko wskakuję pod prysznic. Odświeżona wyciągam z walizki krótkie jeansowe spodenki z wysokim stanem, białą bluzeczkę na

---

1 Główny plac Bogoty

ramiączkach w czerwone paski, którą wkładam do spodni, oraz białe converse'y. Idealny strój i przede wszystkim wygodny.

Schodzimy na parter i na piechotę udajemy się do wyznaczonego miejsca. Z tego, co pamiętam, to Plac Bolívara jest bardzo lubianym miejscem, chętnie odwiedzanym nie tylko przez turystów, ale i przez mieszkańców. To chyba prawda, bo panuje tu niesamowity tłok. Plac ma też duże znaczenie historyczne i polityczne, zwłaszcza z powodu otaczających go budynków urzędowych, chociażby takich jak Capitolio Nacional, który jest siedzibą prezydenta. Od razu proszę Mimi, by zrobiła mi zdjęcie na pamiątkę. Jest też Palacio de Justicia, czyli Pałac Sprawiedliwości, i tu też pstrykamy sobie fotkę. W centrum placu znajduje się pomnik Bolívara, który jest najstarszym monumentem w tym mieście. Ponoć fotografowie bardzo uwielbiają to miejsce ze względu na architekturę, którą mogą uwiecznić na zdjęciach. Wiem, o czym mówią, bo jest tu genialnie. Dobrze się przygotowałam i naprawdę dużo czytałam o Bogocie, ponieważ chciałam mieć jako takie pojęcie o miejscu, do którego zamierzałam się wybrać. Co innego czytać, a co innego widzieć to na własne oczy.

– Ależ tu pięknie. Normalnie nie mogę się napatrzeć, ale... – Udaję, że się zastanawiam, jednak szybko dodaję: – ...jestem cholernie głodna. – Jak na zawołanie zaczyna mi burczeć w brzuchu.

– Ja też. Może tam pójdziemy? – Mimi wskazuje palcem restaurację Restaurante El Tambor. – Gdziekolwiek, gdzie serwują jedzenie – odpowiadam, chwytając przyjaciółkę za rękę i ciągnąc ją za sobą.

Kelner usadza nas przy samym oknie i od razu zamawiamy zimne piwo, steki, frytki i zestawy surówek. Patrząc

przez okno, przypominam sobie o jednym miejscu, gdzie na pewno zabiorę kumpelę, i zamierzam jej teraz o nim napomknąć. Ciekawe, jak zareaguje.

– Wiem, gdzie cię jutro zabiorę. – Zaczynam się śmiać sama do siebie.

To miejsce w sam raz dla niej. Idealnie odzwierciedla jej osobowość.

– No dawaj. Mam się bać? – Pytająco unosi jedną brew.

– Do Muzeum Leninstwa – mówię i wybucham śmiechem, bo Mimi jest naprawdę leniem.

Jest wiecznie zmęczona, nic jej się nigdy nie chce i gdyby mogła, to non stop by leżała. Kocham ją jak rodzoną siostrę. To niski rudzielec o zielonych oczach, z dużymi cyckami i fajnym tyłkiem. Jest naprawdę śliczna. Czasami przypomina mi wróżkę z bajek Disneya, tylko brakuje jej skrzydełek i różdżki. Delikatne piegi, które zdobią jej twarz i których szczerze nienawidzi, według mnie dodają jej uroku i naturalności. Ja przy niej wyglądam jak kopciuszek w lachmanach. Nie należę do chudych tyczek i mam tego kochanego ciała odrobinę za wiele. Moim kompleksem zawsze były uda. Jestem naturalną blondynką o szarzielonych oczach, małych piersiach i z płaskim tyłkiem. Taka przeciętniara. Jak dotąd nie miałam szczęścia w miłości i szczerze – nawet go nie szukam. Za to Mimi ma ogromne powodzenie. Faceci się za nią oglądają i próbują zwrócić na siebie jej uwagę, ale ona ma to gdzieś. Po nieudanym związku postanowiła odpocząć od płci przeciwnej, aczkolwiek nie zrezygnowała z niezobowiązującego seksu. Nagle moje rozmyślenia przerywa wkurzony głos:

– Ha, ha, ha, zabawne – odburkuje nadąsana.

– Och, przestań się dąsać, będzie fajnie. Ponoć można tam poleżeć na eksponatach muzealnych. Czytałam,

że to miejsce, gdzie można uciąć sobie drzemkę na sofie i pooglądać telewizję. Szkoda, że w Wielkim Jabłku nie ma czegoś takiego, ale może to i dobrze – zastanawiam się na głos. – Za Chiny ludowe bym cię stamtąd nie wyciągnęła – dopowiadam i znowu zaczynam się śmiać.

– Weź zejdź ze mnie, Aleno. Sama byś tam przesiadywała. Jesteś gorszym leniem ode mnie. Co tam jeszcze dla nas zaplanowałaś? – zmienia szybko temat.

– Na pewno odwiedzimy Muzeum Złota i pchli targ przy Mercado de las Pulgas. Pójdziemy na Plaza de Toros de Santamaria<sup>2</sup> i Rock al Parque<sup>3</sup>, żeby obejrzeć spektakle i walki. O, i jeszcze do kopalni soli Nemocón. Jak to obskoczmy, to później coś jeszcze sobie wynajdziemy. W dzień będziemy łaźnić, a wieczorami balować i pić pyszne drineczki – komunikuję, głośno klaszcząc w dłonie.

– No to jakiś plan już mamy. Obiecasz mi coś? – prosi przyjaciółka.

– Co? – pytam.

– Ale powiedz, że obiecasz – próbuje wymusić na mnie obietnicę.

– To zależy od tego, czego będziesz chciała. Tak w ciemno nie mogę tego zrobić – informuję i uśmiecham się przebiegle.

– Jak ci powiem, to się nie zgodzisz, dlatego musisz mi obiecać. – Robi maślane oczka i jej ulegam, wznosząc swoje do góry.

– Obiecuję, a teraz gadaj – ponaglam i czekam.

– Jak zjemy, to wrócimy do hotelu i od jutra zaczniemy to zwiedzanie. Muszę odpocząć, bo ostatni tydzień dał mi w kość i byłam za bardzo podekscytowana wyjazdem,

---

2 Arena walk byków w Bogocie

3 Darmowy festiwal muzyki rockowej, który odbywa się w Bogocie od 1995 roku

przez co nie mogłam spać. Wiem, o czym mówi, bo miałam to samo.

Udaję, że się zastanawiam, i robię głupie miny, jakbym była wkurzona, że musimy wracać do hotelu. Mogłabym przecież sama sobie zwiedzać, ale przyjechałyśmy tu razem i nie ma opcji, żebyśmy się w jakikolwiek sposób rozdzieliły. Na pewno nie w tym miejscu.

– Wiesz co? Zdziwię cię. Sama jestem zmęczona i mam ochotę przyłożyć głowę do poduszki i tak naprawdę wypocząć, a nie tylko udawać – stwierdzam.

Przyjaciółka nie dowierza, podnosi się z krzesła i nachyla przez stolik w moją stronę. Myślałam, że próbuje mnie przytulić, jednak robi zupełnie coś innego.

– Puk, puk, puk, jest tam kto? – Stuka mnie palcem w czoło i sprawdza, czy nie mam przypadkiem podwyższonej temperatury.

– Co ty robisz, wariatko? – Masuję miejsce, gdzie mnie uderzyła, bo zabolalo.

– Sprawdzam, czy z tobą wszystko okej. Nie mogę uwierzyć, że się zgodziłaś. Cholera jasna, Alena Hartley chce odpocząć. Muszę to gdzieś zapisać. – Przeszukuje swoją torebkę i wyciąga pomietą kartkę oraz długopis.

– Aż takie to dziwne? – dopytuję.

– Tak, nawijałaś o tym wyjeździe jak pokręcona i bałam się, że będziesz mi kazała być na nogach od świtu do nocy. – Rozkłada ręce.

– Kochana, tak będzie, ale od jutra, więc spokojna głowa – żartuję, ale Mimi nie łapie, że ją wkęcnam.

– Nawet nie próbuj, bo nie wyściubię nosa z pokoju i będziesz zwiedzać sama. – Przybiera postawę obronną i próbuje mnie zastraszyć, ale nie w złym znaczeniu tego słowa.



– Wyluzuj, żartuję tylko. Przecież to logiczne, że mamy też się zresetować, używać, a nie tylko zwiedzać. – Puszczam jej oko i widzę, że kelnerka przynosi nam nasze zamówienia.

Rzucamy się na nie, jakbyśmy nie jadły od kilku dni, po czym najedzone wracamy na piechotę do hotelu, gdzie bez prysznicza rzucamy się w ciuchach na łóżko i od razu zasypiamy.